

Chęć okiełznania wolności artysty

Kontrowersje. Spektakl „Kalkstein/Czarne słońce” dzieli polityków. Niektórzy chcą nawet odwołania dyrektora tarnowskiego teatru

**Lukasz Gazur,
Robert Gąsiorek**
kultura@dziennik.krakow.pl

Spore emocje wzbudza najnowsza premiera tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego: „Kalkstein/Czarne słońce” w reż. Joanny Grabowieckiej. Niewykluczone, że kontrowersyjnego spektaklu w Tarnowie już nie zobaczymy, bo nie podoba się on części radnych, w tym także rajcom zasiadającym w komisji kultury. Nie wszyscy bowiem opuszczali teatr w dobrych nastrojach.

– Już po piętnastu minutach chciałem wstać i wyjść. Nie zrobiłem tego, żeby nie spotkać się z zarzutami, że nie widziałem spektaklu do końca i nie mogę odnosić się do całości – mówi Ryszard Pagacz (PiS), przewodniczący komisji kultury i ochrony zabytków Rady Miejskiej w Tarnowie.

Efektem zeszlotygodniowych obrad komisji (pięciu jej członków należy do PiS, dwóch do PO) jest wniosek do prezydenta Tarnowa o odwołanie dyrektora teatru Rafała Balawejdera.

Tyłu przekleństw w życiu nie słyszałem

Radni uważają, że przedstawienie jest zbyt wulgarne i nie wnosi żadnych wartości.

– W całym swoim życiu nie słyszałem tyłu przekleństw, co przez te dwie godziny spektaklu – zaznacza Ryszard Pagacz.



FOT. ARTUR GAWLE

W spektaklu „Kalkstein/Czarne słońce” nie brakuje mocnych scen

RECENZJA: NADCIĄGAJĄ CZARNE CHMURY

● **SPEKTAKL „KALKSTEIN/CZARNE SŁOŃCE” W REŻYSERII JOANNY GRABOWIECKIEJ, CHCE DYSKUTOWAĆ O POLSCE.**

Pamiętacie serial „Czarne chmury” spod znaku płaszcza i szpady, z dzielnym pułkownikiem Dowgirdem w roli głównej? Ta telewizyjna produkcja mogła sprawić, że Krystian Kalkstein-Stoliński byłby ikoną PRL-owskiej kultury. To on był pierwotnym wzorem pułkownika. Ale trzeba było zmienić nazwisko bohatera. Wszystko przez jego potomka żyjącego w XX w. – Ludwika. To ten, który ponoć był autorem scenariusza serialu. Ale dorobił się opinii konfidenta i donosiciela w czasach II woj-

ny światowej. Miał być współpracownikiem Gestapo, zakamuflowanym w Armii Krajowej. Później zresztą miał być agentem UB. Autorka tekstu spektaklu, Julia Holewińska, napisała sztukę, która chce mierzyć się z polskością. I robi to w sposób wyrazisty. To dlatego właśnie nie brakuje tu mocnych słów. Bo reżyserka i autorka chcą mówić o upadku symboli narodowych i społecznej martwicy. To dlatego właśnie wszystko toczy się w asyście personifikacji Ojczyzny w bieliźnie (fenomenalna Małgorzata Wojciechowska), nieco rubasznej i frywolnej, która stoi gdzieś pomiędzy kibolskimi hasła-

mi, religijnymi pieśniami, wspomnianiem powstań. Ale powaga tematu bywa tu rozbrajana humorem – jak w scenie orgazmu z uwielbienia dla literatów. Jeśli czegoś można się tu czepiać, to nie wielopoziomowego tekstu, a raczej dłużyzn (choć po premierze go skrócono, co wyszło mu na dobre). Ma też wady wielu debiutów – reżyserka chce zastosować niemal wszystkie znane sobie triki teatralne. Cóż, błąd nowicjuszek. Niemniej przyznać trzeba, że to debiut więcej niż obiecujący. Jeśli reżyserka utrzyma wyrazisty styl, mamy szansę jeszcze nieraz o niej usłyszeć. **Lukasz Gazur**

Sztukę obejrzała też radna Anna Krakowska z PiS. Ona również nie kryje oburzenia.

– To przedstawienie przekroczyło granicę dobrego smaku. Jestem urażona jako kobieta, bo kobiecość została tam bardzo ostro potraktowana. Zastosowano brutalizację języka w tekstach o aborcji i o roli, jaką kobieta pełni w społeczeństwie – mówi.

Co ciekawe, zupełnie inaczej na sprawę spogląda poseł PO, Bogusław Sonik, który przedstawienie oglądał w Krakowie.

– To bardzo interesujący spektakl, który porusza tematykę tożsamości i wartości honoru. Nie czuję się w żaden sposób nim urażony. Co więcej, wszystkie słowa, które padły ze sceny, miały po prostu uzasadnienie – zaznacza poseł.

I dodaje, że dziwi go ta „chęć okiełznania wolności artystycznej”.

Spektakl mógłby się spodobać prawicy

Rafał Balawejder nie chce komentować decyzji radnych. Do sprawy odnosi się jednak dyrektor artystyczny tarnowskiego teatru Jakub Porcari.

– Nie rozumiem radnych. Widziałem reakcję widowni podczas premiery w Tarnowie. Mieliśmy owację na stojąco, czego nie było nawet podczas premiery w Krakowie – przekonuje.

Spektakl został bowiem przygotowany w koprodukcji z krakowskim Teatrem Łaźnia Nowa.

– Niedawno resort kultury, na którego czele stoi mianowany przez PiS minister Piotr Gliński, zatwierdził przedłużenie kontraktu Rafałowi Balawejderowi. Protest tarnowskich radnych dziwi tym bardziej, że podczas premiery spektaklu myślałem nawet o tym, że mógłby się on spodobać prawicowym politykom. Przecież można zobaczyć go jako opowieść o uciemnionej Polsce, oddzielonej od świata mentalnym murem, walczącej z wrogimi siłami, które tylko czyhają, by wyssać z niej krew – mówi Bartosz Szydłowski, dyrektor Łaźni Nowej.

Za krytykowanie teatru na pierwsze strony gazet

Prezydent Tarnowa nie myśli na razie o zmianie dyrektora teatru. „Opinie radnych dotyczące spektaklu traktuję jako ważny głos w dyskusji na temat kształtu tarnowskiej sceny w kolejnych sezonach artystycznych. Wniosek o odwołanie dyrektora nie ma jednak żadnych podstaw formalnych” – czytamy w oświadczeniu wydanym przez Romana Ciepiałę, prezydenta Tarnowa.

– Doczekaliśmy czasów, gdy politycy, którzy na teatrze się nie znają, zdali sobie sprawę, że krytykując spektakle trafiają na pierwsze strony gazet – kwituje sprawę Bartosz Szydłowski, dyrektor Łaźni Nowej, czyli koproducenta spektaklu. ©P